

Zbigniew Zielonka

Ferdinand Neureiter 1928-2007

Acta Cassubiana 10, 376-379

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zielonka

Ferdinand Neureiter 1928–2007

Kaszuby mają szczęście do przyjaciół (mają też „szczęście” do nieprzyjaciół, ale to określenie może i nie trzeba tu dawać w cudzysłowie, gdyż wszystkich przetrzymali, przeżyli i nawet przewyciężyli swoim uporem – trwania, choćby bezgłośnego). Nawet słyszy się często, że najczęściej dla Kaszub(ów) uczynili nie Kaszubi. Jest to stylistyczna przesada, chociaż może należałoby tylko zdanie to przeformatować: to nie Kaszubi powiedzieli światu o Kaszubach najbardziej odważną prawdę, z której sami Kaszubi mogą czerpać poczucie dumy i tożsamości, fenomenu kulturowego, odrębności językowej, suwerenności ducha. Już tylko na zasadzie przykładu przywołajmy nazwiska Stefana Ramułta, Kamila Kantaka, Lecha Bądkowskiego, Stefana Żeromskiego, Władysława Pniewskiego (ale także Róży Ostrowskiej i Izabelli Trojanowskiej) – a nade wszystko Ferdinanda Neureitera. Niewiele jest nazwisk tak związanych z kaszubszczyzną, jak nazwisko tego Austriaka.

Dlatego z jednej strony trzeba powiedzieć – zbyt słabo odbiła się wieść o odejściu tego niezwykłego przyjaciela Kaszubów na Kaszubach i w ogóle na Pomorzu, z drugiej – w tym wspomnieniu nie sposób zamknąć ani niezwykle aktywnego życia, ani niezwykłych zasług dla Kaszub Ferdinanda Neureitera. Jestem przekonany, że doczeka on się pełnej monografii napisanej tu, w Polsce, na Kaszubach, po polsku lub po kaszubsku. Teraz powiedzmy tylko tyle: Ferdinand Neureiter jest autorem pierwszej w literaturze światowej (i jak dotąd jedynej!) *Historii literatury kaszubskiej* – w oryginale: *Geschichte der kaschubischen Literatur – Versuch einer zusammenfassenden Darstellung*, München 1978.

Paradoks goni tu paradoks. Autor nie był w ogóle związany z Pomorzem! Odwiedził tę ziemię, gdy po raz pierwszy udało mu się przyjechać do Polski dopiero w 1961 roku. „Nigdzie nie oglądałem tak ciekawego kraju!” – będzie wspominał tę podróż. A był człowiekiem, który wiele widział, poznał i przeżył. Paradoksem będzie, że książkę o literaturze kaszubskiej napisał człowiek, nieznający

przedtem ani języka polskiego, ani tym bardziej kaszubskiego. I obu tych języków nauczył się tak dobrze i tak szybko, że literaturę kaszubską poznawał w oryginale. Więcej! Tak ją poznał, że stał się najbardziej aktywnym jej tłumaczem na język niemiecki. Dzięki niemu ukazało się *Kaschubische Anthologie* – antologia poezji kaszubskiej. Paradoksalnie – podobnie jak (późniejsza) *Historia literatury* wyszła spod pióra Austriaka, ale w niemieckim Monachium.

Ojciec Ferdinanda był Karyntczykiem, matka wiedeńską, mająca korzenie polskie (z domu Beldowiczówna, jej dziadek Borkowicz był zasłużonym wiedeńskim architektem). Ale – paradoksalnie – autor *Historii literatury kaszubskiej* nie był z wykształcenia ani filologiem, ani nawet nie studiował żadnej dyscypliny humanistycznej, oddał się rychło zajęciom handlowym! W ramach swych częstych wyjazdów do różnych miejsc w Europie przebywał też w Wielkiej Brytanii i tu ożenił się z Walijką. Nie w Polsce, lecz właśnie tam nawiązał kontakty z Polakami przebywającymi na emigracji powojennej, wszedł w środowisko kombatancko-patriotyczne polskie, uświadomił sobie, że płynie w nim krew słowiańska, a nawet – polska. Jakkolwiek nigdy nie przeżył „konwersji” narodowej, stał się wkrótce aktywnym rzecznikiem zbliżenia austriacko-polskiego, przyjeżdżał do Polski (nie były to czasy, gdy takich podróżników władze naszego państwa witały z otwartymi ramionami), poznał wielu Polaków i stwierdził: „Zwiedziłem niemal całą Europę, ale nigdzie nie spotkałem tak wspaniałego, utalentowanego i twórczego narodu”.

Na Kaszubach i wśród Kaszubów zawiązał liczne znajomości i przyjaźnie. Szybko opanował oba języki i z niezwykłą, zaskakującą empatią zaczął poznawać literaturę kaszubską. Organizował w Polsce i w Austrii spotkania, dyskusje, wykłady o Polsce i Kaszubach. Jego aktywność organizacyjna i translatorska budziła podziw u ludzi, którzy potrafili dostrzec jego wielką pasję i dobrą wolę. Tadeusz Bolduan, wielki Pomorzanie, wprost mówił o nim jako tytanie pracy. On też torował drogę po wybojach polskiej tym razem nie tyle zawiści, co komunistyczno-nacjonalistycznej podejrzliwości – jego dziełu poświęconemu dziejom literatury kaszubskiej. Profesor Gerard Labuda dał świadectwo prawdzie – w bardzo skromny, zgodnie ze swą postawą życiową, sposób przedstawia swój decydujący udział w procesie ukazania się w Polsce *Historii literatury kaszubskiej* Neureitera przy oporze władz partyjnych. Dzieło ukazało się także dzięki dzielnej w każdej potrzebie Marii Boduszyńskiej-Borowikowej, która dokonała przekładu z języka niemieckiego w 1982 roku.

Oczywiście, książka nie spełnia wszystkich metodologicznych założeń współczesnej historii literatury. Już miałem okazję ją zestawić z *Historią literatury polskiej wystawionej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, którą w roku 1814 opublikował Feliks Bentkowski. Tu jednak muszę zaznaczyć, że podobieństwo to przede wszystkim sprowadza się do pionierskiej roli obu tekstów. *Historia* Neureitera jest pisana językiem XX wieku. Autor napotykał trudności nie tylko ze względu

na niemożność wpisania dziejów literatury kaszubskiej w epoki dziejów literatur europejskich. Przy bliższej analizie, po późniejszych pracach monograficznych badaczy literatury kaszubskiej można by było o takie ujęcie się pokusić. Pod piórem Neureitera przedstawia się ona jako swoiste zjawisko artystyczne i ideowe, o nawracających ideach, tematach, wątkach, bohaterach. Przypomina to literaturę celtycką dawnych wieków, w pewnym sensie w ogóle średniowieczną, która wraca do Graala, Króla Artura, Merlina, Rolanda, Oliwiera, Rycerzy Okrągłego Stołu, bohaterów eposów germańskich, skandynawskich, południowoślōwiańskich... Język przekazu Neureitera jest językiem informacji, często wykładu, a mimo to czytelnik jego książki rozpozna oryginalność, fantazjotwórczość i mitograficzność piśmiennictwa Kaszubów. Książkę swą F. Neureiter szczegółowo rozplanował. Przy większych pisarzach wprowadza w ich życie, rozwój twórczości, w samą twórczość. Podaje zawartość poważniejszych utworów, czyni to przy pomocy ciekawej, sięgającej w tekst narracji. Przytacza też wiersz(e). Właśnie ta metoda pozwala odbiorcy (a pamiętajmy, że pierwszym odbiorcą nie jest czytelnik kaszubski ani nawet polski, lecz niemieckojęzyczny) poznać ideę literatury kaszubskiej, jej oryginalność, w sumie fenomen tej literatury, której językiem posługuje się najwyżej kilkaset tysięcy ludzi w Europie. Co prawda tylko trzem pisarzom poświęca odrębne rozdziały (Ceynowa, Derdowski, Sychta), ale nazwisk piszących Kaszubów pomieszcza na kopy. Kiedy dochodzi do czasów współczesnych powstawaniu książki – na miejscu historii otrzymujemy obraz współczesnej literatury kaszubskiej. W tym obrazie już trudno budować jakieś segmenty problemowe – po prostu otrzymujemy wysyp nazwisk z notkami biobibliograficznymi.

Bibliografia to szczególnie wartościowa część wykładu, stanowi drogowskaz do dalszych poszukiwań i analiz.

Jak każdy historyk literatury, tak i Neureiter – literaturoznawca – amator (amator, to także ten, co kocha przedmiot, którym się zajmuje) korzysta z opracowań poprzedników, zresztą jeszcze żyjących – zna oczywiście Drzeżdżona, wczytał się w A. Bukowskiego. Ten ostatni należał nie tylko do jego informatorów (jako autor monografii *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*), ale też najenergiczniej wystąpił przeciw wydaniu w Polsce jego dzieła, jednakże nie z pobudek merytorycznych, lecz partyjno-politycznych. Wystarczyło, że pierwodruk został napisany... po niemiecku(!). Ale z pewnością Bukowski nie mógł zaakceptować także samego pojęcia – historii literatury kaszubskiej. Bo historia literatury wiąże się z historią języka. Język zaś jest nie tylko „krwią narodu” (Libelt), ale świadectwem odrębności. Obiekcje pod adresem niemieckojęzycznej *Historii literatury kaszubskiej* z ideowego punktu widzenia były absurdalnym nieporozumieniem. Jeśli już coś można by zarzucić dziełu Neureitera, to jak najściślejsze powiązanie historii literatury kaszubskiej z dziejami walk tej literatury o tożsamość, o przezwyciężenie permanentnej akcji germanizatorskiej, o głęboko

tkwiący w tej literaturze – patriotyzm kaszubski, którego jednak przedstawicielem był autor słów: „Nigdē do zguby nie przindą Kaszube”.

*Czujce tu ze serca tóni
Skład nasz apostołści
Nima Kaszub bez Polonii,
A bez Kaszub Połści.*

I pomyśleć tylko: te i podobne słowa otrzymywał dzięki dziełu uczciwego i mądrego wieńcownika każdy czytelnik, który sięgnął po książkę w języku niemieckim! Tę uczciwość i mądrość zestawmy z małością i ciasnotą jego polskich przeciwników.

Tadeusz Bolduan tak zaczął wstęp do polskiego wydania *Historii literatury kaszubskiej* Ferdinanda Neureitera: „Książka, którą otrzymuje czytelnik polski, towarzyszyć mu będzie przez długie lata w rozpoznawaniu dziejów literatury kaszubskiej”. Słowa te zostały napisane w 1982 roku – i po dzień dzisiejszy są aktualne! Nikt dotąd z polsko-kaszubskich literaturoznawców nie napisał nowej historii literatury kaszubskiej. Ferdinand Neureiter zdażył już wydać w 1991 roku, nowe, drugie, poszerzone wydanie *Geschichte der kaschubischen Literatur* – znowu dla czytelników niemieckojęzycznych, a w kraju tej literatury nie powstała żadna jej nowoczesna historia, wyrosła ze współczesnych zasad metodologicznych. Więcej – nawet *Historia* Neureitera staje się – niewznawiana, praktycznie niedostępna.

Dobrze się stało, że austriacki autor dał publiczności czytającej *Historię literatury kaszubskiej* w języku niemieckim, a więc w języku kilku narodów, a ponadto szeroko znanym w Europie i na innych kontynentach. Informuje ona o cnotach i talentach naszego narodu. Ale przede wszystkim o samym fakcie istnienia w Europie fenomenu, któremu na imię – Kaszuby. Z pewnością przez długi, długi czas będzie w świecie świadectwem, że Kaszuby żyją i tworzą. Dzięki Ferdinandowi Neureiterowi w świadomości europejskiej Kaszuby nie przyjdą do zguby.